Nr. 200. We Lwowie Środa dnia 27. Sierpnia 1873. **Rok V.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal, 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 26. sierpnia.

Bardzo niemiłą mamy dziś wiadomość. P. Józef Żuliński z Warszawy, jeden z najczynniejszych nauczycieli we Lwowie, pełniący od dwóch lat obowiązki profesora przy tutejszem seminarjum żeńskiem, mając już od dłuższego czasu przyrzeczenie przyjęcia do gminy, podał do c. k. rządu o nadanie prawa obywatelstwa austrjackiego, przytaczając, że przed rokiem 1863 ojciec jego mieszkał w Krakowie przez lat 20, a on sam był na tamtejszej wszechnicy adjunktem przy wydziale filozoficznym, teraz zaś już od kilku lat bawi we Lwowie, oddany nieustannie pracom naukowym i zawodowi nauczycielskiemu, o czem najlepsze świadectwo da sama publiczność. Czy to bowiem wykłady dla kobiet, czy odczyty na zgromadzeniach pedagogicznych, czy nauka w „Gwieździe", wszędzie nazwisko Żulińskiego świeci pomiędzy pierwszymi i najgorliwszymi.

Koledzy jego profesorowie, uczennice i uczniowie z szacunkiem i miłością są dla człowieka, który z niebywałym u nas zapałem oddaje się obranemu zawodowi. Władze szkolne w każdym innym kraju, umiejącym cenić oswiatę, starałyby się wszelkiemi siłami pozyskać, a względnie utrzymać takiego człowieka przy katedrze. Cóż dopiero władze szkolne naszego kraju, gdzie ludzi, poświęcających się naukom ścisłym, zaiste nie mamy wielu, a nawet wielki pod tym względem czujemy brak? W takiem położeniu, nauczycieli, wysoce uzdolnionych do wykładów fizyki, historji naturalnej i chemji ściągać umyślnie z zagranicy byłoby wielką zasługą, a jeźli się sami nastręczają — to zatrzymywać ich, jest obowiązkiem.

Cóż się jednak stało?

Prożba Zulińskiego o nadanie mu prawa obywatelstwa. oparła się o ministerstwo w Wiedniu, i nietylko, że nie została tam załatwioną pomyślnie, ale spowodowała p. ministra oświaty (dr. Stremayra) do wydania polecenia, aby petent, jako nieposiadający obywatelstwa austrjackiego, został bezzwłocznie uwolniony z prowizorycznej profesury przy seminarjum nauczycielskiem, i aby mu z dniem 1. września br. zamknięto płacę. Zamiast tedy nadać petentowi obywatelstwo, o które prosił, i uprawnić go tym sposobem do stałego zajęcia katedry, brak obywatelstwa wzięto za powód do dania mu dymisji.

Postępowanie takie musi podziałać drażniąco na opinję, i to tem bardziej, ile że p. Żulińskiemu pod względem zachowania się politycznego nie można literalnie nic zarzucić, i ck. dyrekcja policji lwowskiej nie może absolutnie żadnej na niego mieć „noty", gdyż nigdy do żadnych robót politycznych nie należy, oddając się jedynie studjom naukowym.

Stoimy więc wobec zagadki, nadzwyczaj niepochlebnej dla konstytucyjnego rządu austrjackiego. Z jednej strony najlepsze tytuły do otrzymania obywatelstwa, z drugiej strony nieżyczliwość posunięta do tego stopnia, że się nie ogranicza na prostej odmowie, ale neguje zasługę, przecina możność rzetelnej i pożytecznej pracy, a co więcej, pracę naukową czyni zawisłą od obywatelstwa państwowego.

Rozporządzenie to ministerstwa zadziwiło powszechnie, gdyż dr. Stremayr miał dotąd sławę wielkiego światła i pewnej życzliwości dla naszego kraju — więc zagadka jeszcze większa. Jesteśmy pewni, że gdyby nie nieobecność ministra Ziemiałkowskiego w Wiedniu — rozporządzenie takie nie byłoby wyszło, i nie potrzebowalibyśmy dzisiaj stawać w obronie zasady, głównie tu obrażonej, iż dla pracy pożytecznej nie powinne istnieć granice państwowe, ani warunki poddaństwa politycznego.

Toć nawet Moskwa zaopatrując w r. 1860 szkołę główną w Warszawie w siły naukowe trzymała się tej zasady, i ściągała te siły ze wszystkich części Polski, bez względu na poddaństwo.

Jeżeli w szkolnictwie paszport policyjny ma mieć walor decydujący, to chyba nam zwątpić przyjdzie o konstytucyjnym postępie pod berłem austrjackiem, i dlatego korzystając ze specjalnego wypadku odzywamy się do urzędu, aby tak rażących usterek przeciwko zasadom liberalizmu nie dopuszczał.

Jak słyszymy, usunięcie dra Zulińskiego stało się bez poprzedniej wiedzy krajowej Rady szkolnej. Wprawdzie trudno przypuścić, aby tak było; mówią nam jednak, iż tak jest; a więc, jeżeli tak jest rzeczywiście, to krajowej Radzie szkolnej służy prawo przedstawienia. Naruszoną bowiem widzimy tu poniekąd kompetencję Rady szkolnej, a wszelkie precedensa są niebezpieczne. Spodziewamy się więc, że potrafi ona stanąć w obronie swojego zakresu działania.

GŁOSY z KRAJU.

(Ja.) **Jarosław** 24. sierpnia. (*Jarosław punktem przodowym cywilizacji germańskiej*). Wy tam zajęci po uszy kierownictwem w sprawie bezpośrednich wyborów, ani marzycie, że wam centraliści w samym środku kraju po prostu buty szyją, do czego im nasze niedołęstwo i indeferentyzm najwięcej dopomagają. Istnieje u nas niby miejskie kasyno, szczątki instytucji, w celu szerzenia germańskich zwyczajów i zjednywania centralizmowi wiedeńskiemu silnego zastępu, przez nabywanie prozelitów na rzecz germanizmu. Otóż grono obywateli chcąc zaradzić złemu, postanowiło założyć czytelnię, lub coś w tym rodzaju, gdzieby nietylko tak zwana inteligencja, ale i niższe mieszczaństwo dobrej konduity mogło wejść w skład Towarzystwa, dla pouczania się wzajemnego, dla zabawy i w ogóle zbliżenie się do siebie. Wiadomo bowiem, że w miasteczkach i miastach naszych istnieje pewna granica między czynnikami średniej klasy, do czego i ordynacja wyborcza, dzieląca wyborców na trzy koła nie mało się przyczynia. W sprawach więc o dobro całego miasta, nie ma właściwego porozumienia się obywateli między sobą, tylko podaje się obszerne pole działania zręcznym agitatorom, którzy swoje własne, lub swej koterji cele forytują. Taki matacz jakiś czas przed wyborami zapuszcza swe sieci między niedoświadczone mieszczaństwo, palnie mówkę, używa wszelkich kruczków do dopięcia swego zamiaru, i przyprowadziwszy go do skutku, odwraca się z pogardą od tego motłochu i porzuca go jak wyduszoną cytrynę; niedopiąwszy zaś swego, dostawszy w dodatku czasem namacalne dowody grubiaństwa instynktem kierującego się mieszczaństwa, łączy się ściślej z poplecznikami swemi dla paraliżowania wszelkiej czynności ku dobru miasta. Czytelnia zaś mająca na celu zbliżenie się do siebie średniej klasy, daje sposobność przez gry, zabawy, odczyty, wieczorki i familijne zebrania, poznania się wzajemnego i wpływania wyższych na niższych sposobem przyzwoitym, ciągłym i trwałym. By zaś nie robić żadnego rozdwojenia, chciano połączyć kasyno istniejące, w jedno stowarzyszenie z czytelnią powyższe cele mającą. To się nie mogło podobać pewnym pensjonowanym lub w czynnej służbie będącym landeskinderom i małej garstce cywilu germańskiego. Już na pierwszem posiedzeniu walnego zgromadzenia kasyna, zwołanego w tym celu, przewodniczący stawił wniosek *horribile dictu !!!* aby na wszystkich zebraniach kasyna po *niemiecku toczyły się rozprawy*, bo dwóch czy trzech nie dosyć włada polskim językiem, chociaż wszyscy zwą się landeskinderami, a jako w służbie pułku krajowego zostający polski język rozumieć muszą. I nie uwierzycie *uchwała ta stanęła większością głosów*, bo landeskindery w liczbie 30 dawszy pełnomocnictwo jednemu, przegłosowali naszych garstkę walczących słowem przeciw takiemu anomalizmowi. Pan B. widząc stan rzeczy, obawiając się, żeby tym trybem sprawa o czytelnię nie poszła, zaprotestował przeciw prowadzeniu rozpraw przez delegację i przeprowadził odroczenie posiedzenia w nadziei, że nasi na przyszłe posiedzenie postarają się o większość. Odroczono wprawdzie posiedzenie, *sed vana sine viribus ira*, a raczej nasze niedołęstwo i niedbalstwo sprawiło, że wniosek zwolenników czytelni o przejrzenie statutów i wynajęcie lokalu odpowiedniejszego przepadł jak mucha w mazi. Zabawnem było, z jaką werwą p. M. *russkij czełowiek*, z góry obmyślanym planem i przewidzianą większością swej germańskiej partji, wywijał hopki, szczupaki i prysiudy retoryczne po niemiecku gromiąc nas nieszczęsnych w sprawie centralizmu i landeskinderów, których stał się dziwnym sposobem największym przyjacielem, od czasu jak mu się infamiter nie udało zostać prezesem miasta, ba, nawet wejść w skład rady miejskiej, a to wszystko przez ten miejski motłoch. *Inde irae* na wszystko co w kapocie chodzi i na nas, którzy ten stan chcą podnieść do godności odpowiedniej jego powołaniu. Zapytacie się, co z tego wszystkiego wyniknie? Oto my zwolennicy czytelni wyniesiemy się z kasyna, założymy czytelnię i będziemy egzystować jako tako, a partyjka opierająca się na masie landeskinderów, którzy jako wojskowi nigdzie miejsca nie zagrzeją, niech sobie marzy *von einem besseren Dasein*, my się bez nich obejdziemy.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego*."

Florencja 21. sierpnia.

(*Michał Anioł*).

(A) Dnia 6. marca 1874 Florencja, a z nią cała Italja będzie uroczyście obchodzić czterechsetny jubileusz głośnego i sławnego swego obywatela, Michała Anioła Buonarotti, który swym wszechstronnym talentem zasłużył sobie na nieśmiertelną sławę, w jakiej dotąd pod względem sztuki nikt mu nie zrównał. Rzeczywiście, Michał Anioł był nietylko niezrównanym rzeźbiarzem, malarzem, architektem i inżynierem, ale także wielkim poetą, pisarzem, politykiem, a wreszcie patrjotą i obywatelem, pełnym zawsze dla swej ojczyzny poświęcenia, i dlatego nic dziwnego, że już od lat kilku Florencja przemyśliwa, jak uczcić swego współobywatela, który jej tyle honoru i sławy przynosi.

Od lat kilku tutejsze municypium ustanowiło oddzielną komisję do obmyślenia, w jaki sposób wypada uczcić pamięć Michała Anioła, i do przeprowadzenia i urządzenia tego wszystkiego, co pod tym względem uzna za stósowne. W tym celu postanowiono wznieść mu pomnik i obchodzić jego jubileusz przez urządzenie różnych uroczystości, jużto w kościele, jużto przy inaugurowaniu pomnika, jużto w teatrze i na placach w całem mieście. Aby podnieść znaczenie uroczystości, współcześnie ma tu być otwarty drugi narodowy kongres architektów i inżynierów, a także narodowa wystawa kwiatów.

Dla uwiecznienia tego jubileuszu, postanowiono: 1) położyć napisy stosowne na domie, gdzie się urodził i na willi Stettignano, gdzie mieszkał; 2) wydać album wszystkich prac ważniejszych; 3) zebrać kopje w gipsie wszystkich prac, znajdujących się po za Florencją i takowe umieścić w muzeum narodowem, zwanem także San Bargello, gdzie w olbrzymiej sali zebranych jest wiele statui Michała Anioła; 4) wydać wszystkie dokumenta, dotyczące jego dzieł i osoby; 5) dalej całą korespondencję i zupełną bibljografję.

Zebranie dokumentów powierzono kaw. Cezarowi Guasti, sekretarzowi tutejszych archiwów państwa, bibljografją zajmuje się hr. Piotr Passerini, dyrektor tutejszej bibljoteki narodowej, wreszcie profesor Milanesi, dyrektor archiwów państwa, zajmuje się zebraniem całej korespondencji Michała Anioła.

Teraz słów kilka wypada mi powiedzieć o pomniku Michała Anioła, który będzie ważnym faktem dla kroniki sztuk pięknych w Italji. Jak wiadomo, Michał Anioł miał już pomnik we Florencji, jaki wdzięczni obywatele wznieśli mu zaraz po jego śmierci w kościele św. Krzyża, dzisiejszym panteonie. Gdy teraz na uczczenie czterystulecia urodzin jego postanowiono znowu uczcić pamięć jego publicznym monumentem, powstała kwestja, w jakiej formie i na jakim placu ma być ów pomnik postawiony?

Po dyskusji żywej postanowiono, że najwłaściwszym pomnikiem dla Michała Anioła będą własne jego arcydzieła, harmonijnie ułożone w jedną całość, które należy umieścić w miejscu tem, gdzie Michał Anioł najwięcej się odznaczył i dał dowód swych cnót obywatelskich, tj. na wzgórzu San Miniato, które on ufortyfikował i podczas najazdu Karola V. bronił, a także swemi pomysłami ocalił od pocisków nieprzyjacielskich piękną tamtejszą bazylikę i dzwonicę.

Tym sposobem przyszły pomnik (już ukończony, lecz dopiero 6. marca 1874 będzie odkryty) Michała Anioła będzie umieszczony na obszernym placu, a raczej terasie, jaki pod jego nazwiskiem umyślnie na wzgórzu San Miniato z wielkim przepychem i gustem urządzono. Wysoką bowiem górę zamieniono w szereg ganków, platform i kolumn, kondygnacjami pnących się aż do szczytu, obwiedzionego żelazną balustradą w koło i ozdobionego olbrzymią fontanną i pięknym greckim portykiem. W pośród tego placu, wydającego się z dala szczytem ateńskiego Akropolis, wznosi się bronzowy pomnik Michała Anioła.

Na piedestalu granitowym na czterech kantach ułożone są cztery leżące figury będące ozdobami grobów Medycejskich a znane w świecie artystycznym pod imieniem Dnia i Nocy, Zmroku i Brzasku. Po nad temi figurami wznosi się na podwyższeniu marmurowem olbrzymia statua Dawida, która przez trzy przeszło wieki stała przed pałacem Signoria a dzisiejszem municypium. Wszystkie te pięć figur odlała z bronzu tutejsza fabryka Papi'ego podług formy zdjętej z oryginału samego Michała Anioła.

Gdy zdejmowano formę z Dawida, przekonano się, że statua ta jest już nadpsutą, w wielu miejscach popękaną i grozi rychłem rozpadnięciem się i zawaleniem, jeżeli nie zostanie zabezpieczoną przeciwko szkodliwym działaniom zimna, deszczu, śniegu i wiatru, słowem przeciwko wszelkim wpływom atmosfery. Długo debatowano, co należy zrobić z tą statuą, aż wreszcie postanowiono przenieść ją na dziedziniec gmachu Sztuk pięknych i tam wznieść odpowiednią salę. Projekt ten natychmiast przyjęło municypium, ale że nie

---

Głowy do pozłoty.

POWIEŚĆ

przez

N. M.

(Ciąg dalszy.)

Niepodobna mi opisać zmąconych uczuć, które mną władały. Kogokolwiek dotknęło kiedy wielkie nieszczęście, ten wie, że umysł przygnębiony katastrofą, na dłuższy czas traci swoją sprężystość. Jest się pozbawionym własnej woli, energji, zdolności przedsięwzięcia czegokolwiek — ludzie słabsi od nas w zwykłych warunkach życia, muszą nas popychać w prawo i w lewo — nie jesteśmy w stanie stawić czoła najdrobniejszym wydarzeniom, toniemy tam, gdzie inni w bród przechodzą. To był stan mojej duszy. Gdybym mógł był oburzać się, szaleć z rozpaczy, miotać się namiętnie, byłbym niezawodnie postanowił tysiąc razy i poprzysiągł nie wracać więcej do Elsi, ale — byłbym z pewnością wrócił. Zamiast wszystkich tych gwałtownych uniesień atoli, czułem tylko ból i smutek niezmierny — nie postanawiałem nic i nie byłem zdolny do żadnego postanowienia, ale czułem, że do niej nie wrócę. Czułem to, bo jakaś próżnia powstała we mnie, urok, pod którym zostawałem tak długo, znikł w jednej chwili, napróżno goniłem myślą za obrazem pełnym czaru, który tkwił w niej tak długo: obraz ten rozwiał się w mgle i przestał mię nęcić i dręczyć, a żal, strasznie mi żal było za temi udręczeniami, żal za miłością, którą jedna chwila wydarła z mego serca. Nie wiedziałem jeszcze, jak potrafię żyć bez tego uczucia, czem zastąpię to, co było dla mnie dotychczas gwiazdą przewodnią i busolą? Do czego nawiążę dalszą nić mojego istnienia?

Chciała, bym wrócił — żałowała może szczerze swojego postępku. Nie zaszło między nami prawie nic, coby przechodziło zwykłe rozmiary kłótni między zakochanymi. Gucio nie był wcale przeszkodą: nie mogłem brać na serjo jej „trzech dni czasu do namysłu," wiedziałem bowiem, że go nie kochała, i że jej dziecinny upór, podżegany przez ciotkę, ustąpiłby, nie tyle może wobec stanowczej woli rodziców, ile wobec przykrości, jakąby im sprawił taki wybór ich córki. W ostatniem jej postępowaniu z Guciem, który przedtem nie występował jakoś nigdy dość wybitnie jako kandydat do jej ręki, główną rolę odgrywała chęć popisywania się czas jakiś w „świecie" tak powszechnie pożądanym konkurentem, i zwrócenia na siebie uwagi uroczystem daniem mu kosza. Ztąd żal, iż ojciec bez pytania się jej dał odmowną odpowiedź Klonowskiemu, ztąd zabawne jej rekryminacje. Obok tego, dziś, po zimnej rozwadze, domyślam się, że chciała mię wprawić w zazdrość — wszak dnia poprzedniego jeszcze, gdyśmy rozmawiali o tem nieprzyjemnem uczuciu i gdy twierdziłem, że nie w każdym wypadku byłbym zazdrośnym, powiedziała mi: „zobaczymy!" Był w tem niepospolity brak serca, ale mógłbym jej był przebaczyć z łatwością, że próbując swojej władzy, jak dziecko próbuje broni, co mu wpadła w ręce, igrała ze mną — byleby była igrała sama dla siebie, albo zresztą dla podzielenia się wrażeniami i spostrzeżeniami z jaką zaufaną przyjaciółką. — Mało jest kobiet, któreby nie miały upodobania w takich boleśnych igraszkach i którymby do nich brakło odwagi. Ale wtajemniczając panią Leszczycką w to, co zaledwie jej samej wyjawić śmiałem, Elsia nie tylko chciała pastwić się nademną i przywieść mię do rozpaczy — narażała mię ona jeszcze na najdotkliwsze upokorzenie, jakiego doznać mogłem, a narażała mię na to z całą świadomością swojego czynu. Wyobrażam sobie, że nawet bez śmiechu i dotkliwych dla mnie żartów nie mogła opowiedzieć pani Leszczyckiej, jak mocno jestem zakochany. Wiedziała, że za parę godzin wszystkie przyjaciołki jej ciotki dowiedzą się o tej mojej niesłychanej śmiałości, że stanę się celem najstraszliwszych szyderstw, których byłbym uniknął jedynie wówczas, gdyby przyznała, że miałem pewne prawa liczyć na jej wzajemność. Nie wahała się narazić mię na to, by mi pani Leszczycka z wysokości swojej dumy arystokratycznej dała do poznania, że jestem tylko „młodym człowiekiem do posyłek", i że, jeśli miałem śmiałość marzyć o jej siostrzenicy, to śmiałość ta była tak wielką, tak bezprzykładną, iż nawet gniewać się o nią nie można i można ją tylko — pogardliwie ignorować.

W innem otoczeniu, w Starej Woli naprzykład, byłyby w charakterze Elsi wzięły niewątpliwie górę te popędy, które jej dyktowały listy jej do Herminy. W domu ciotki nauczyła się mieć dla gromadzącego się tam świata taką twarz i takie serce, z jakiemi najlepiej w tym świecie—a od czasu do czasu sprawiało jej przyjemność przybieranie innej postawy wobec osób, któreby takową ocenić umiały, a do takich osób należała Hermina, należałem czasem i ja. W chwilach goryczy, którą czułem po zerwaniu z Elsią, przychodziło mi nieraz na myśl wyszukiwać pewną analogje między jej postępowaniem ze mną a znanym charakterem mojego opiekuna, p. Klonowskiego. Sądzę jednak, że szedłem za daleko w tem porównaniu — na wszelki wypadek, dwulicowość u niej nie była rozmyślną, wystudjowaną, była ona raczej skutkiem kaprysu, następstwem sprzeczności wrodzonych lepszych instynktów a gustów i skłonności nabytych przez wychowanie i przejętych od otoczenia. Jestem przekonany, że mię kochała w pewnych chwilach, a w innych musiałem jej być tak nieznośnym, jak jaki przykry obowiązek, którego radzibyśmy się pozbyć, gdyby nam się udało zrobić transakcję z własnem sumieniem.

Dość, że dla mnie wszystko już było skończonem i zerwanem niepowrotnie — włóczyłem się tak kilka dni po mieście, nieprzytomny, odurzony i przygnębiony — unikając z daleka wszystkich znajomych domu p. Leszczyckiej, z obawy spotkania się z jakim złośliwym uśmiechem. Wybierałem się napisać list do Herminy i opowiedzieć jej, co się stało — a nie miałem na tyle energji, by się zabrać, chociażby do tej drobnej pracy. Nareszcie przypomniałem sobie, że już bardzo dawno nie miałem listu z Żarnowa, począłem niepokoić się tem, bo wiedziałem z dzienników, że grasowała tam od kilku tygodni straszliwa epidemja. Jakieś czarne przeczucia ściskały mi serce, urozmaicając w przykry sposób głęboki mój smutek. Pewnego dnia, snując się zwykłym trybem po chodnikach, wstąpiłem przypadkiem do sklepu dla kupienia jakiegoś drobiazgu. Zaledwie się tam znalazłem, zatrzymała się przed sklepem kareta, z której wysiadły Elsia i panna Wanda Marszewska, jej przyjaciółka. Nie podobna było uniknąć spotkania — ukłoniłem się tedy, ile możności grzecznie, zimno i niezgrabnie. Przypatrzyłem się Elsi — o dziwo! nie wydawała mi się już i w połowie tak piękną, jak dawniej. Być może, że defigurował ją baszłyk — zapewne dla tego chciała kupić inny. Panna Marszewska zawezwała mię na rzeczoznawcę, obstawała bowiem przytem, że Elsi najlepiej w czerwonym kolorze. Była to złośliwość z jej strony — bo Elsia była jasną dość blondynką i czerwony baszłyk jak najgorzej ją ubierał. Wyjaśniłem moje zdanie w tej mierze tak obojętnym tonem, że sam się zdziwiłem mojemu spokojowi, i ukłoniwszy się, chciałem wyjść ze sklepu. Elsia spoglądała na mnie ciekawie, ale przez cały czas nie mówiła ani słowa. Dopiero gdy wychodziłem, zapytała mię z nienacka:

— Kiedyż pan już raz będzie u nas? Mama przyjeżdża jutro!

— Nie omieszkałbym złożyć jej mojego uszanowania, ale wątpię, by mi czas pozwolił, bo wyjeżdżam do Niemiec i jestem zajęty przygotowaniami do podróży...

— A, tak! rzekła obojętnie, i odwróciła się — ale przy tej sposobności spotkały się nasze spojrzenia i zdziwiłem się, jak silny wyraz nienawiści mógł zmieścić się w tych jasnych oczach, które niegdyś były całym światem dla mnie!...

Poszedłem do domu, trawiony i trapiony czarnemi myślami. Chciałem pisać — w tem, otworzyły się drzwi i pojawił się w nich niewielki żyd w chałacie, z szpakowatą brodą. Zniecierpliwiony i myśląc, że to jak zwykle w hotelach, faktor z propozycjami rozmaitych usług, ofuknąłem go, by mi dał spokój.

— No, co spokój? Jak tu dać spokój, ja przychodzę po moje pieniądze!

— Jakie pieniądze?

— Przecież ja mam pański weksel! O, tu jest! Termin był już przed trzema miesiącami, wielmożny pan nie zapłacił, i nie był we Lwowie, ja musiałem zaskarżyć do sądu i ogłosić edykt w gazecie!

Teraz dopiero zrozumiałem o co chodzi. Był to ów weksel, który podpisałem wyjeżdżając ze Lwowa, dla zrobienia przysługi Guciowi.

— Ależ ja od ciebie nie brałem pieniędzy — czemu nie idziesz do pana Klonowskiego?

— Ja był u niego już z dwadzieścia razy, małom nóg nie połamał tak chodzę i chodzę, ale co jemu zrobić, on nie płaci, i on jest małoletni.

— To idź do starego... wszak jest podobnoś we Lwowie.

— *Wie hajst* starego? Stary nie zapłaci, pan'eś podpisał weksel, to pan zapłaci, a jak nie, to ja będę robić dalsze kroki....

Nie było rady z żydem, wszelkie przedstawienia nic nie pomogły. Żądał tysiąc złr. i jeszcze oprócz tego około dwieście tytułem różnych procentów i kosztów. Miałem zaledwie paręset złr. gotówki — resztę moich pieniędzy, jak już opowiedziałem, ulokowałem w akcjach fabryki, która obiecywała tak wielkie zyski. Zaproponowałem Szajlokowi zapłatę w tych papierach — ale aż odskoczył, klnąc się na duszę, że

mogło na uskutecznienie jego przeznaczyć 50 do 70 tysięcy franków, przeto rozpoczęto negocjacje z rządem, a tymczasem zrobiono budę nad Dawidem, który zdawał się być szyldwachem przed pałacem miejskim i ciągle wyglądać przez zaszklone okno, jakie znajdowało się na wysokości jego głowy. Dwa lata trwały negocjacje, aż wreszcie dnia 29. lipca Dawida aż po łokcie zamkniętego w pace a w żelaznej klatce zawieszonego na ogromnem rusztowaniu, ruszono z miejsca i po szynach przez ulice Florencji umyślnie na ten cel poukładanych, przewieziono do Akademji sztuk pięknych, gdzie już go umieszczono na postumencie i zaczęto wznosić ściany olbrzymiej sali. Dotąd niewiadomo, w jaki sposób zostanie urządzona i ozdobiona ta sala, bo jeszcze nie zebrano dostatecznego funduszu i rząd tylko 12.000 franków na ten cel przeznaczył.

Co do ostatecznego urządzenia tej sali, są dwa projekty: jeden chce w stylu Michała Anioła wyłożyć ją i ozdobić marmurem, coby kosztowało 70.000 lir wraz z kosztami przeniesienia statui, drugi tylko chce ściany wyłożyć gipsem i z tego materjału porobić ozdoby — co razem ze sprowadzeniem Dawida ma kosztować 50.000 lir. Ponieważ dotąd tutejsze municypjum nawet tej ostatniej sumy nie posiada, przeto zdaje się, że na teraz zostaną tylko wzniesione mury i dach salonu a później pomyśli się o ozdobach i odpowiedniem wykończeniu.

Na zamówienie municypjum florenckiego Michał Anioł przy pomocy robotników katedralnych rozpoczął kuć statuę Dawida 16. sierpnia 1501 r. a skończył w 1504 roku. Wtedy utworzoną została komisja złożona z Leonarda da Vinci, Łukasza della Robbia, Perugina i innych, dla zbadania, w jaki sposób przenieść ową kolosalną statuę i gdzie ją umieścić. Zrazu obrano dla niej miejsce w Portyku Orgagna, lecz ostatecznie umieszczono ją przy bramie pałacu della Signoria d. 8. czerwca 1504 r. na miejscu Judyty Donatellego. Wkrótce obok Dawida Medyceusze postawili szkaradną statuę Herkulesa, zabijajacego Kakusa, dłuta Bandinellego, który zawsze miał pretensję, jeżeli nie przechodzić, to przynajmniej wyrównywać Buonarotemu i dla tego ciągle pod nim dołki kopał i wszędzie mu szkodził za życia. Niestety zapoznaniem talentu i dzieł Bandinellego potomność najlepiej ukarała jego dumę i zarozumiałość, a chwilę goryczy Michała Anioła nagrodziła swoją czcią, podziwem i uwielbieniami.

Ziemie Polskie.

Kurjer Poznański umieszcza następujący dokument bez podpisu, zarządzający zamknięcie seminarjum katolickiego w Poznaniu. Dokument ten wyszedł zapewne od naczelnej prezydentury W. ks. Poznańskiego:

„Ze względu, że Wasza Arcybiskupia Mość w uprzejmem pismie z d. 10. czerwca rb. (nr. 1.010) oświadczyłeś, iż nadzoru państwa nad tutejszem seminarjum duchownem stosownie do przepisów ustawy z dnia 11. maja br. o przysposobieniu i instalacji duchownych uznać nie chcesz, ze względu dalej, że regens tego zakładu, w skutek otrzymanej wskazówki uniemożebnił jego rewizję ze strony władzy państwa, przepisaną paragrafem 9. ustawy z dnia 25. i 26. czerwca rb., ze względu, że rozporządzone pod dniem 29. czerwca rb. wstrzymanie dla zakładu tego przeznaczonych funduszów skarbowych okazało się bezskutecznem do zniewolenia, aby ustawom państwa stało się zadość, ze względu wreszcie, iż przeciwnie W. Arcyb. Mość na wezwanie, ażeby na drodze wspólnego porozumienia przygotować zmianę tych ustaw seminarjum, które zasadom pomienionej ustawy wbrew są przeciwne, stanowczo pod dniem 8. bm. (nr. 1.295) odmownie odpowiedziałeś — przeto p. minister wyznań rozporządził na mocy §. 13. przytoczonej ustawy, zamknięcie w mowie będącego seminarjum od d. 23. bm., i to aż do czasu, dopóki W. Arcyb. Mość i regens seminarjum nie poddadzą się bezwarunkowo przepisom ustawy z dnia 11. maja br. i rozporządzeniom władz państwa, wydanym na zasadzie tychże ustaw.

Waszą Arcyb. Mość pozwalam sobie o tem uprzejmie zawiadomić, z tem uniżonem nadmienieniem, że i regens seminarjum ks. licencjat Likowski o tem rozporządzeniu uprzedzony został i że tego rozporządzenia przeprowadzenie kontroli ulegnie.

Do Jego Arcypasterskiej Mości ks. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, hr. Ledóchowskiego w miejscu."

Kronika.

(d. 26. sierpnia.)

Zabójstwo. W aresztach miejskich pod „Matką Boską" przy ulicy Grodzickich zmówili się dnia 23. bm. z rana aresztanci przeciw najmłodszemu ze swych kolegów więzienia, Feliksowi Lesiowi, z powodu, że nie słuchał ich wezwania i wzbraniał się wynosić nieczystości z kaźni, i pobili go tak mocno, iż Lesiow w kilka godzin umarł. Zwłoki przeniesione zostały do szpitalu celem obdukcji sądowo-lekarskiej. Czterech głównych uczestników tego gwałtu odstawiono tego samego dnia do sądu karnego. (G.L.)

Na cholerę we Lwowie zachorowało d. 23. bm. i przybyło do szpitalu Sióstr miłosierdzia 9 osób, umarło 2; w tymże szpitalu pozostawało przedtem osób 17, co razem z nowoprzybyłemi d. 23. bm. wynosi 26 osób. Do szpitalu żydowskiego przybyło d. 23. bm. 11 osób. W rynku pod l. 14 zachorowało d. 23. bm. kilka osób, a mianowicie szynkarz Wolf Banstein, jego żona, 2-letnie dziecię i mamka; dalej zachorowali Marek Reischer, jego żona i ich sługa, która przez inspekcję policyjną oddaną została do szpitalu Sióstr miłosierdzia. Poza obrębem policyjnym w Zamarstynowie zdarzyły się tejże nocy dwa wypadki choleryczne.

Od 21. do 22. bm. zachorowało we Lwowie na cholerę 10 osób, wyzdrowiało 3, umarło 6. — Od 22. do 23. bm. zachorowało 7, wyzdrowiało 3, umarła 1 osoba. (G.L.)

Wybory uzupełniające jednego członka do rady powiatowej w Brzeżanach z grupy większych posiadłości rozpisuje namiestnictwo na 23. września br. a jednego członka do rady powiatowej w Staremmieście z grupy gmin wiejskich także na ten dzień; wybory odbędą się w mieście powiatowem, o godzinie i miejscu wyboru zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Mianowanie. Na przedstawienie reprezentacji gminnej m. Śniatyna, nadała Rada szkolna krajowa posady nauczycielek przy szkole żeńskiej w Śniatynie i Łopatynie pp. Weiss i Michalewiczówne.

Mianowania w armji. Cesarz mianował pułkownika sztabu inżynierji i dyrektora budowy fortyfikacyj w Przemyślu, bar. Daniela Salis-Soglio, szefem inżynierji w komendzie jeneralnej we Lwowie, a podpułkownika sztabu inżynierji i komendanta wojskowego wystawy powszechnej w Wiedniu, Ant. Wernera, dyrektorem budowy fortyfikacyj w Przemyślu, dokąd uda się dopiero po zamknięciu wystawy powszechnej. Szef inżynierji w komendzie jeneralnej we Lwowie, jenerał bar. Rudolf Türckheim, przeniesiony został na własną prośbę w stan stałego spoczynku.

(B) **Przemyślany,** 24. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Mimo zatrważającego przelotu cholery w całym prawie naszym obwodzie, nasze miasteczko przybrało wczoraj barwę świąteczną: domy i domki naszych mieszczan stroiły się w różnobarwne dywany i festony, a ruch wielki zapanował w mieście. Oczekiwano bowiem hr. Alfreda Potockiego, który objeżdżając podlwowskie dobra swoje, zagościł i do naszej mieściny. Powszechnie poważany i szanowany mąż ten, tak przez naszych obywateli i inteligencję, z drugiej strony przystępny i uczynny dla naszego chłopka, witany był przez licznie zgromadzony lud wiejski i braci starozakonnych, u wchodu bramy tryumfalnej, którą mu gmina miasta u wejścia przygotowała. Burmistrz tutejszy, wraz z radnymi miasta, przyjął go staropolskim zwyczajem: chlebem i solą. W sali Rady powiatowej oczekiwał go marszałek wraz z radnymi, gdzie także przedstawiali mu się urzędnicy polityczni i sądowi. Hr. Potocki z każdym z osobna rozmawiając, podziękował za tak uprzejme przyjęcie.

Co do stanu zdrowia w powiecie naszym, to i u nas rozgaszcza się cholera. W Hanaczówce, Dunajowie i Świrzu występuje dotąd sporadycznie, lecz za to we wsi Podusowie, około 600 ludności mającej, przybrała zatrważające rozmiary. Według urzędowych doniesień zmarło w ostatnich 6. dniach 44 osób, a 50 i kilka pozostaje chorych. Chłopek nasz z rezygnacją oczekuje śmierci i powszechnym zwyczajem, jako anticholeryczne remedium, zakrapia się zachwalaną przez arendarzy wódeczką. Na nic nie przydadzą się energiczne środki zaradcze naszego starostwa i lekarza powiatowego, bo chłopi oddani fatalizmowi, szukają pociechy po karczmach, zkąd ich żandarmi przymusem wydalać muszą. Niezebrane plony marnieją na polu, a jeżeli tak dalej pójdzie, zagraża powiatowi jeszcze większa klęska — głód. W mieście naszem nie ma dotychczas smutnych wypadków; zwykle omijała nas cholera, a po energicznie przeprowadzonej desinfekcji, spodziewamy się, że i tym razem nas minie.

Stryj, 24. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Od 2. lipca grasuje u nas cholera, porywając dziennie kilkanaście i więcej ofiar. Zapytać można władze, do których to należy, co poczyniły w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się tej plagi? Z trupiarni zrobiono szpital choleryczny i rozwożono dotychczas trzy razy masę Süwerna. Zresztą nic więcej nie zrobiono. Targi co czwartku i niedzieli odbywają się jak dawniej, z tą tylko różnicą, że na każdej furze i w każdej kobiałce chłopskiej, zobaczysz potężną flaszkę z pocieszycielką wódką, którą lud nasz używa jako środek prezerwatywny na cholerę. W samem mieście najgorsze wrażenie robią nieustanne pogrzeby z paradą i dzwonieniem. Pogrzeby zaczynają się zwykle o 8. z rana i trwają do 8. wieczorem, a każdego trupa niosą lub wiozą do cerkwi lub kościoła. Umarłych trzymają po 2 — 3 dni w domu, a szczególniej, jeżeli był bogaty, bo trzeba wiedzieć, że jest tu zwyczaj: dopokąd trup w chałupie, dopotąd musi być stół nakryty i wódką zastawiony z której każdy korzystać może. Lud biedny nie zważa na to, że może właśnie przez to postępowanie jeden po drugim umiera. Polityczna władza utrzymuje, że to należy do autonomicznej, a autonomiczna, że do politycznej, ale ani jedna ani druga nie występuje energicznie.

Wybory do Rady gminnej odbyły się u nas w pierwszej połowie czerwca b. r., a ponieważ wszyscy do Rady wybrani być nie mogli, więc kandydaci pokrzywdzeni wnieśli protest, który dotychczas niezałatwiony, bo jak słychać, leżał przeszło miesiąc w tutejszem starostwie. Krążą wieści, że wybory zostały potwierdzone, ale niewiedzieć, kiedy to potwierdzenie nadejdzie do Stryja, a bylby czas usunąć nieporządki dotychczasowe w gminie.

W okolicy Stryja panuje okropna cholera; w niektórych wsiach, jak Łotatniki, wymarła połowa ludności; zboże na pniu gnije; jeszcze żyta na pniu; żeńców płaci się po 1 złr. i 3 razy wódki!

(P) **Z pod Wojniłowa,** 25. sierpnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Cholera, która od kilku tygodni sroży się w okolicy, zawitała wreszcie do Wojniłowa i Kałusza, gdzie już było po kilka wypadków. Dotąd najbardziej ucierpiały wioski, położone nad samym Dniestrem, mianowicie: Cwitowa, Łuka, Martynów itd. Jaka była śmiertelność, przekonacie się z następujących cyfr. W Cwitowie na 400 mieszkańców umarło 85, a więc więcej, jak każdy piąty. W Łuce nie o wiele większej wiosce, umarło dotąd przeszło 70 osób. W Cwitowie przed kilką dniami cholera całkiem ustała. Między ofiarami, które tam porwała, były dwie sieroty. Trzecia, która przy życiu została, widząc umierającą drugą siostrę, dostała konwulsyj, a gdy ją ocucono, wstała w najzupełniejszem pomięszaniu zmysłów. Takiemu samemu losowi uległ jeden wieśniak, który wyszedł z cholery i tyfusu. Właściciele tej majętności, państwo Janowscy, ani na chwilę nie opuścili domu, ratując każdego z zaparciem się prawdziwie chrześciańskiem. Wspominając o nich, nie mogę pominąć milczeniem zasług księdza Garazdowskiego, rz. kat. wikarego z Wojniłowa, który od rana do wieczora jeździ po wsiach, dotkniętych cholerą, rozwozi leki, sam ratuje, i sam nawet do trumny umarłych układa, gdy inni przerażeni nie mają do tego odwagi. Gdy mu perswadują, by się tak nie narażał, zacny kapłan odpowiada spokojnie: „Cóż warte jedno moje życie, gdy niem mogę ocalić dziesięć innych?" Gdybyśmy mieli więcej takich kapłanów, mniej nieszczęść mielibyśmy do notowania w smutnej księdze historji z r. 1873. Cześć mu!

(W. R.) **Z Ropczyckiego** 24. sierpnia. *(Koresp. Dz. Pol.)* W naszym powiecie słychać tylko ciągle narzekania na anarchję i brak wszelkiej opieki. Epidemja zdziesiątkowała ludność i ciągle jeszcze wyrywa nowe ofiary, i zaczynają niektórzy już przypuszczać, że powiat Ropczycki z wyższych względów politycznych jest wyjęty z pod kontroli wyższych władz administracyjnych. Jakże epidemja nie ma się u nas szerzyć, skoro pod bokiem c. k. starostwa, na rynku publicznie sprzedają kwaszone ogórki i kapustę i tem przeważnie żywi się przeszło 300 robotników zatrudnionych przy rozmaitych fabrykach, a mięsa z powodu, że wszystko wysyłają do Wiednia, nikt nie dostanie prócz uprzywilejowanego p. starosty i nie wolno nawet wnieść o to zażalenia. Pewien urzędnik sądowy, którego żona i dwoje dzieci ciężko zachorowały, nie mogąc dostać kawałka mięsa, aby chorym zgotować rosołu, wniósł do c. k. starostwa prośbę o zarządzenie, aby rzeźnicy, którzy obowiązali się dostarczać mięsa, byli zmuszeni zobowiązaniu zadość uczynić. Zamiast mięsa otrzymał ów urzędnik od p. starosty pisemną naganę, że jako urzędnik sądowy nie powinien mięszać się do spraw administracyjnych i równocześnie oskarżył go p. starosta do prezydjum wyższego sądu w Krakowie. Jest więc zbrodnią czy przestępstwem, że urzędnik sądowy ośmiela się prosić władzę polityczną o opiekę. Hr. Potocka przysłała na ręce p. starosty 500 zł. na rumfordzką zupę dla miasta Ropczyc. Jakież gospodarstwo z tą kwotą? Codziennie woźny zakupuje zboże w rynku na garnce i ćwierci, zamiast ażeby komisja złożona z członków gminnych odrazu zakupiła co potrzeba i zatrudniła się całą gospodarką, coby z mniejszemi wydatkami celowi odpowiedziało.

Bukaczowce 25. sierpna. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ponieważ każdy dobry czyn zasługuje, aby był ogłoszony dla przykładu i naśladowania, przeto donoszę, że p. Puzyna, właściciel wsi Martynowa, pomimo tego, iż wszyscy właściciele gdzie tylko cholera grasuje (a grasuje strasznie), powyjeżdżali lub tak szczelnie w domach się pozamykali, że nikogo ze wsi do siebie nie wpuszczają, co dzień od rana do późnego wieczora do słabych chodzi, lekarstw, w które się zaopatrzył, udziela i wszelki ratunek i pomoc niesie zwątpiałemu ludowi.

Podobnie czyni i p. Henryk Wojakowski, dzierżawca wsi Podmichałowice, nakupiwszy za radą dr. Hirszberga, lekarza rohatyńskiego, wszelkich lekarstw, chodzi do wszystkich słabych. — Daj nam Boże więcej takich zacnych obywateli!

Putylla (na Bukowinie) 24. sierpnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Wiadomo wam zapewne, że cztery powiaty: Putylla, Wyżnica, Dorna i Kimpolung od początku maja br. są niepokojone przez bandy rozbójników. Ministerstwo wyznaczyło nagrody 50—100 duk. za głowę każdego rabusia. Liczba rabusiów wzrosła już była do 80 ludzi, napady coraz częściej się powtarzały i rabusie ośmieleni napadali już w biały dzień. Wszyscy są dobrze uzbrojeni w dubeltówki, pistolety, siekiery i noże, i postępują przy napadach w sposób następujący:

Na dane hasło ze wszystkich stron otaczają dom; kto im się pierwszy w ręce dostanie, biją pięściami w głowę, dopóki przytomności nie straci, a gdy już wszystkich: gospodarza, gospodynię, dzieci i domowników powiązali, rozdzielają w ten sposób, że gospodarza i żonę biorą osobno a dzieci i domowników pod strażą trzymają. Gospodarza i żonę katują w sposób barbarzyński i pieką siekierami w ogniu rozpalonemi, zabierają wszystko, co się unieść daje a osobliwie pieniądze, odzież i żywność. Po dokonanym rabunku ustawiają broń i każą gospodarzowi i żonie przysięgać, że nic nikomu, nawet przed sądem nie powiedzą. Za niedotrzymanie tej przysięgi grożą śmiercią. W ten sposób wykonano rabunek na Zacharym Duryju i w naszem miasteczku Putylli w nocy z 11. na 12. bm.

Poszlaków nie było przeciw nikomu i cała ta sprawa byłaby poszła do kosza dla braku prawnych poszlaków. Obecnie czterech głównych rabusiów i kilkunastu współwinnych jest już w ręku sprawiedliwości, a cała zasługa spada na wachmistrza żandarmerji z Wyżnicy Franciszka P o s s e l t a, i żandarmów: Antoniego N a s s a l a z Kut i Józefa W i z e r a z Kossowa.

Gdyby nie wymienieni trzej żandarmi, niktby był winnych nie wyśledził. Zwierzchnictwo gminne do niczego, i wielu wydziałowych gminy jest w porozumieniu z rabusiami. Stacjonowany tu żandarm takzwany „Postenführer" jest jakiś Wiedeńczyk, nie zna naszych stosunków i szwargoce tylko po niemiecku. Gdyby nawet miał dobre chęci, nie jest w stanie nic zrobić. Z pewnością już teraz powiedzieć można, że banda z 80 ludzi, którą jeszcze w maju br. widziano na granicy siedmiogrodzkiej i mołdawskiej, i przeciw której wysłano dwie kompanje strzelców i kilkudziesięciu żandarmów (którzy dotąd tam operują), już dawno się rozwiązała. Rabusie powrócili do domów, każdy w swej wiosce rekrutuje współtowarzyszy, w dzień nibyto gospodarują a w nocy poprzebierani i zamaskowani w miejscu rabują, a wszystko na rachunek jakiejś tam bandy na granicy siedmiogrodzkiej, która zapewne dawno już nie istnieje.

Dnia 12. bm. zrana po spełnionym w Putylli rabunku, dostrzeżono ślady, którędy się rabusie udali. Udaliśmy się w pogoń za nimi. Wielu włościan przyłączyło się do nas; dwa dni byliśmy w lasach, rzeczy zrabowane znaleźliśmy o pół mili od miejsca czynu a o rabusiach ani słychu. Pokazało się, że rabusie porzuciwszy rzeczy, przyłączyli się do nas! Najmajętniejsi gospodarze, wydziałowi gminy byli w porozumieniu z rabusiami! Dnia 12. bm. stałem w lesie a obok mnie stał dziesiętnik z gminy Sergie, miał dubeltówkę i parę pistoletów (jak każdy hucuł w górach) i dopiero w kilka dni potem aresztowano go jako herszta. Prawie wszyscy rabusie byli z nami podczas tej obławy. W powiatach kuckim i kossowskim, jak słyszałem, mieli się także pojawić rabusie, nie zaszkodziłoby wiedzieć z jakimi to rabusiami mają tam do czynienia?

Wyżej wymienieni trzej żandarmi w trzech dniach dokazali cudów: przybyli d. 13. bm. do nas i z własnego popędu i woli podjęli się tej ciężkiej pracy. Podziękowanie słuszne się im należy. Sprawców i współwinnych wyśledzili i oddali już w ręce sprawiedliwości. Z jakiemi przeciwnościami walczyć musieli, nie potrzebuję wspominać; ze strony gminy żadnej pomocy; trzeba było bardzo ostrożnie działać; skonfiskowano bardzo wiele podejrzanych rzeczy i broni.

W chwili gdy to piszę, dowiaduję się, że w powiecie wyżnickim wykonano znowu nowy rabunek. Wartoby zwrócić uwagę sądów wyższych na to, że w Putylli siedzi dziś około 50 ludzi poszlakowanych w tej sprawie; mamy areszta z czterech celek, a cały sąd składa się z sędziego powiatowego i jednego auskultanta. Czyż ze względu na dobro publiczne nie możnaby delegować komisję, ażeby się wyłącznie tą sprawą zajęła?

Nowy Sącz, 24. sierpnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dnia 12. b. m. zgorzał dom w kopalni nafty w Męcinie Wielkiej, w powiecie gorlickim; szkoda ubezpieczona wynosi 1000 zlr., pożar powstał z podpalenia. D. 17. b. m. zaś zgorzała stodoła dworska ze zbożem w Szymbarku, w po-

---

moje akcje, za które zapłaciłem przecież po 200 złr. nie warte i pięciu złr. sztuka. Przypuszczałem, że chce mię oszukać, kazałem mu przeto przyjść za godzinę i poszedłem do kantoru dowiedzieć się, jak stoją moje akcje. Niestety, dowiedziałem się, że są bez żadnej prawie wartości. Wytłumaczono mi, że ks. Blaga i p. Klonowski, nabywając w imieniu towarzystwa akcyjnego ową fabrykę od pierwotnego jej właściciela, zapłacili mu cenę kupna akcjami, na które udzielili mu pożyczki gotówką w jakimś banku, który założyli. Później wypowiedzieli mu tę pożyczkę i wystawili naraz 1000 sztuk akcyj na licytację, rozgłosiwszy poprzednio, że fabryka idzie jak najgorzej i że towarzystwo prawdopodobnie zbankrutuje. Dzięki tej operacji, udało im się nabyć owe akcje po 10 złr. sztukę, a ktokolwiek prócz nich posiadał takie papiery, usiłował się ich pozbyć, ale nie było kupca. Tym sposobem, książę Blaga i p. Klonowski stali się *de facto* właścicielami fabryki, ja zaś jako posiadacz akcyj reprezentujących niby 2000 złr., posiadałem w istocie tylko 50 złr. i to bardzo wątpliwych.

Kłopot mój był niezmierny — żyd nie chciał się ustąpić i nalegał o zapłatę. Pierwszy raz w życiu miałem do czynienia z podobną sprawą i nie wiedziałem, co począć. Po długich korowodach zdecydował się żyd nareszcie zaczekać nazajutrz do południa, ja zaś położyłem się spać z tak przykrem uczuciem jak wówczas, gdy mię po raz pierwszy w Hajworowie służący pędził do oficyny. (D. c. n.)

Z Londynu.

III.

Londyn 21. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)*

Dziwne uczucie przejmuje człowieka zstępującego z pokładu okrętu na ziemię Bretonów, na brzeg Tamizy, koło doków św. Katarzyny, w samo serce Londynu, tem dziwniejsze, jeżeli okręt wypłynął z Calais lub Hamburga.

Na wstępie uderza zupełny prawie brak wszelkiej władzy. Zdziwiony nie uczułem ani opiekuńczej dłoni administracji, nie widziałem żadnej służby, wojska — a policjanci stoją z założonemi rękami.

Nie spotykam ani zakutego w mundur z czerwoną obrożą pruskiego urzędnika, nadętego wielkością swego stanowiska, każącego robić sobie miejsce, z miną o ile zuchwałą, o tyle śmieszną, ani francuskiego żandarma, któryby mnie impertynencko mierzył od stóp do głów, ani dozorcy hardo i rozkazująco stawiającego ludzi do szeregu, znęcając się nad ich cierpliwością. Nie ma opiekunów, jest się samym, coś brakuje, nikt nie popycha, nie komenderuje, nie krzyczy, nie napastuje. Wychodzę, nikt się mną nie zajmuje, wszyscy, zdaje się, jakby mi swojemi minami obojętności mówili: rób, co ci się podoba. Dorożkarze, keeper'y drzymią na swych kozłach, lub czytają gazety, myśląc sobie: jeżeli nas będziesz potrzebował, to przyjdziesz.

Nieprzyzwyczajony do tego zimnego obejścia, zaczynam narzekać na egoizm Anglików, idę do policjanta pytać się o drogę, czuję potrzebę coś mu powiedzieć. Za moją szczerość, zimna figura w śmiesznym kołpaku na głowie, pokazuje ręką kierunek mej drogi i udaje, że nie ma czasu na gawędki. Jeszcze chcę mówić, — odwraca się odemnie i wzrusza ramionami.

Jestem obrażony na policjanta, na jego złe wychowanie, gburowatość i obojętność. Gdyby to był policjant francuski — myślę sobie, — jakby on zręcznie potrafił wciągnąć w rozmowę, a w niej przeprowadzić całe śledztwo, dowiedzieć się, jakich się jest opinji, jakie się ma stosunki, zdjąć ze mnie w pamięci rysopis i złożyć go do biura policji. Tam jeżeli się nie podobałem, posyłają mi opiekuna, który za mną chodzi przez trzy minimum dni, śledzi, dowiaduje się i zdaje raporta. Nareszcie przekonywują się, że nie jestem podejrzany, co mi sprawia wielką radość i zadowolenie, jestem troszkę z tego dumny i szczęśliwy. — A tutaj w Londynie nic i nic, zupełnie im wszystko jedno, czy jestem podejrzany lub nie. Nie chcą wiedzieć, po co przyjechałem, czego chcę, jakie mam plany i zamiary, jakie opinje.

Jakżeż nie mają mordować w Anglji i robić rewolucje — wołam uniesiony. A jednak mimowolnie nasuwa się odpowiedź, — nie mordują, albo jeżeli mordują, to mniej jak gdzieindziej, a co do rewolucji, tej nie robią już od lat dwustu.

Zniecierpliwiony, szukam jednego z Anglików, który najmniej się spieszy, zatrzymuję go i pytam o najbliższą drogę do rekomendowanego hotelu.

— Piechotą, — odpowiada, — trzy godziny, koleją 15 minut, następnie omnibusem lub keep'em dwadzieścia pięć.

— A do kolei którędy i jak daleko?

— Stoimy właśnie na drodze kolei, czy pan słyszysz, w tej chwili idzie pociąg.

Istotnie uczułem drżenie ziemi pod nogami i głuchy odgłos kół pędzącego pociągu.

— To kolej podziemna, — ciągnie Anglik dalej, możesz pan jechać górną, tylko w pańską stronę dużo z drogi. Dworzec zaś kolei masz pan przed sobą.

Spoglądam, mały budynek, ciemny jak wszystkie w Londynie, ani policjantów, ani służby kolejowej, — nic z tego życia i ruchu — pusto.

Co parę minut zaledwo garstka ludzi wysypie się z ciasnego wnętrza i ginie w ulicach.

Wchodzę, kupuję bilet, schodzę po schodach i na dole pod ziemią zastaję wielką salę w arkadzie. Pokoje dla przejeżdżających, bufety, księgarnie, gazety, fotele do ważenia własnej figury itp. rozrywki.

Pociągi gwałtownie wpadają na stację, bez pisku, jęku, hałasu i dymu — myślisz, że się rozbiją w kawałki o mury stacji, tymczasem stają w pędzie, jak koń w galopie osadzony na munsztuku. Konduktorzy pospiesznie otwierają drzwi wagonów, publiczność również prędko wbiega — w tej prawie chwili drzwi zamykają i pociąg natychmiast całym pędem odjeżdża.

Ani zawiadowców stacji i ich pomocników, ani dzwonków i sygnałów; nie ma na to wszystko czasu i potrzeby. Nikt się o nic nie pyta, idź gdzie chcesz bylebyś wysiadł w tej stacji do której masz bilet, bo inaczej nie wyjdziesz z podziemia. Oto cała administracja cicha i szybka, nie męcząca swych ludzi i podróżnych.

Minąłem kilkanaście stacyj, nie widząc nic, prócz ścian tunelu krytego, lub otwartego, szyn kolei, przebiegających pociągów i podróżnych. Przyjeżdżam, oddaję bilet przy wyjściu i dostaję się znów na ulicę podobną, z której wyjechałem i szczęśliwie zajeżdżam do szukanego hotelu.

Czekam, nikt nie wybiega, nie widzę oberkelnera we fraku, w długich faworytach, z przedziałem na głowie, przy nim szwajcara, keinerów — stróża, gospodarza, gospodyni... Nie dzwonią, a ja czekam obrażony za lekceważenie, — nikogo. Woźnica zniecierpliwiony, złazi z kozła, otwiera drzwiczki, pokazując wejście do hotelu, — wysiadam zły i wchodzę dumnie. Tu delikatnie lecz zimno mnie pytają: czego sobie życzę.

— Pokoju, odpowiadam poważnie.

— Na dole, czy na górze?

— Na dole. Prowadzą mnie. Lecz ja mam rzeczy, wołam w dorożce.

— Czemużeś pan od razu tego nie powiedział, odpowiadają z angielską flegmą.

Dzicy, pomyślałem sobie, wszedłem do pokoju, znieśli rzeczy, powiedzieli mi, że objad od 5 do 6, zamknęli drzwi i zostawili samego.

Wychodzę, żadnego zainteresowania, żadnych nadskakiwań i wypytywań. Czuję się być upokorzonym, albo lekceważonym. Dla czego mi nie podają książki meldunkowej, pytam się sam siebie i robię tę uwagę odźwiernemu.

P. odźwierny bierze papier pytając się pod jakim nazwiskiem życzę być sobie zapisanym.

Cóż to za pytanie, myślę. Czyż mnie posądzają o chęć ukrywania się? — Rozumie się, że tylko pod własnem, odpowiadam.

— To zupełnie dla nas rzecz obojętna, gdyż gentelmani dla różnych powodów rozmaite przybierają nazwiska.

— Jakto, nie ma tu więc książek meldunkowych, nie odsyła się ich do policji, aby tam...

— To są rzeczy u nas nieznane, przerywa mi dobrodusznie odźwierny.

— Więc tu wolno się nienazywać.

— Zupełnie, i możesz pan mieszkać całe życie, a nikt nie ma prawa zmusić pana, do powiedzenia swego prawdziwego nazwiska.

— A gdyby chcieli się koniecznie dowiedzieć.

— Wtedy położysz pan cenę, jeżeli ci się będzie podobać za jaką gotów jesteś odkryć im tę ważną dla nich tajemnicę.

— Nie wyjmując policji i sądu.

— Nie ma żadnych wyjątków.

Przekonał mnie, to mi się podobało; nie nazywam się, tylko dla siebie i swoich przyjaciół. Spojrzałem dumnie i z litością na policjanta.

Duma może, lecz litość była zbyteczna, nie wiedzą jak się nazywam, gdyż to ich mało obchodzi, — nie znają mnie, gdy nie ma potrzeby dać im się poznać, lecz za to każde przestępstwo publiczne jest pierwej wyśledzone jak gdzieindziej. (D. n.)

wiecie gorliekim; szkoda częściowo ubezpieczona, wynosi 1.200 złr. Ogień powstał także z podpalenia.

Kraków 25. sierpnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Ochotnicza straż pożarna miasta Krakowa została zreorganizowaną. Dotychczasowy podział jej na cztery oddziały, mianowicie: a) na oddział gimnastyków, b) oddział pompierów, c) oddział dostarczania wody, d) oddział bezpieczeństwa, został zniesiony, a to ze względu, że dostarczanie wody należy do oddziału pociągów nowo utworzonej straży pożarnej miejskiej płatnej, a służbę bezpieczeństwa pełnią organa c. k. policji i wojsko. Natomiast podzielono ochotniczą straż pożarną na dwie równe kompanje, z których każda ma odpowiednią liczbę gimnastyków i pompierów. Ta kompanja, która pełnić będzie służbę pogotowia, ma już z góry wytknięte zadanie, po przybyciu na miejsce pożaru opanować najbardziej zagrożone sąsiedztwo, podczas gdy pogotowie pożarne straży miejskiej zajmować się będzie gaszeniem samego przedmiotu, gdzie pożar wybuchł. Druga zaś kompanja straży ochotniczej będzie używaną bądź do gaszenia wybuchłego pożaru, bądź do wykonywania innych zadań, które okoliczności i właściwości pożaru wskażą a naczelnik poleci.

Kraków 25. sierpnia. Cholera słabnieje widocznie z dnia na dzień. W szpitalach na 158 chorych umarło onegdaj tylko 8 osób, w mieście i na Podgórzu 14; wczoraj zaś na 153 chorych umarło w szpitalach 7, w mieście i na Podgórzu 17 osób. Pozostało w leczeniu 114 w szpitalach. W Chrzanowie zmarło dotąd 20 osób, między temi ekspedytor kolejowy Jakób Reischel.

Szczawnica 25. sierpnia. Od sześciu dni ani jeden wypadek cholery nie zdarzył się tutaj. Powietrze bardzo piękne; goście jeszcze tu bawią; poczty kursują.

W Maniowach w powiecie nowotargskim wszczął się pożar d. 19. bm. z powodu nieostrożności przy suszeniu lnu. Zgorzały: szkoła gminna, dwór p. A. Gerzabka z gorzelnią, browarem, mieszkaniami i stajniami, tudzież 15 domów wiejskich z zabudowaniami. Szkoda wynosi około 20,000 guld.

Z Nadwórny otrzymaliśmy od naszego korespondenta list, w którym dementuje reklamę korespondenta z Pasieczny-Pniów, umieszczoną w N. 197 *Dzien. Polsk.* a odnoszącą się do rzekomo dzielnej czynności lekarza Bibringa. Korespondent nasz z Nadwórny, zawsze dobrze poinformowany i lubiący prawdę, oznajmia nam: że czynność a raczej bezczynność p. Bibringa zasługuje na jak największą naganę a nigdy na pochwałę.

Cholera w ziemiach polskich, pod zaborem moskiewskim, znajdowała się do 15. b. m. w następujących miejscowościach: w Warszawie, w Piotrkowie, oraz w powiatach: rawskim i będzińskim gub. piotrkowskiej; w Płocku, oraz w pow. lipnowskim i mławskim gub. płockiej; w pow. łęczyckim gub. kaliskiej; w Kielcach, oraz w pow. kieleckim, jędrzejowskim, pińczowskim i miechowskim gub. kieleckiej; w Brześciu Litewskim i pow. kobryńskim gub. grodzieńskiej; w pow. włodzimierskim gub. wołyńskiej; tudzież w pow. aleksandryjskim gub. chersońskiej.

Towarzystwo Bratniej pomocy w Paryżu. *Zarząd główny 15. sierpnia 1873.* Do pp. Darowskiego Mieczysława, Jarmunda Stanisława, ks. przeora Ufryjewicza i Wiśniewskiego Wiktora, składających naszą komisję posiłkową we Lwowie. Szanowni panowie! Dzięki nieustającej troskliwości Galicjan o los cierpiącej braci na tułactwie, a zarazem dzięki waszym staraniom, kasa biednych pod opieką naszego Towarzystwa zostających, wzbogaconą temi dniami została nową ofiarą w ilości fr. 267. Raczcie szanowni panowie najżywszą wdzięczność naszą wynurzyć dobroczyńcom, którzy wzięli zaszczytny udział w tym nowym akcie braterskiej pomocy. Powiedzcie przytem czułym na niedolę rodakom, że dary ich wielką stanowią ulgę dla cierpiących a licznych niestety emigrantów. W rozdziale powierzonych zarządowi naszemu funduszów, nie możemy pomijać najwięcej może godnej interesu kategorji ludzi, którzy pracując, a pracując ciężko, nie mogą wystarczyć na wyżywienie licznej często familji, jaką są obarczeni. Wspierając podobnego rodzaju nieszczęśliwych, ten ważny otrzymujemy rezultat, że małym nieraz datkiem chronimy familje całe od nędzy. Na to jednak znaczniejszych i stałych potrzeba wpływów. Trwajcie więc zacni obywatele w patrjotycznej waszej gorliwości, a pracując dla naszego Towarzystwa nadal z tąż samą co dotąd energią, pomnażajcie nieustannie liczbę naszych opiekunów. Zarząd Towarzystwa bratniej pomocy nieplonną ma nadzieję, że ci wszyscy szlachetni patrjoci, którzy pamiętać raczą o biednych wygnańcach, nie małej doznają pociechy, gdy czytając za parę miesięcy roczne sprawozdanie, przekonają się, jak dalece ofiary ich pomocnemi i skutecznemi były. Chciejcie przyjąć łaskawi panowie, przy zapewnieniu szacunku, braterskie nasze pozdrowienie. Prezydujący *E. Korabiewicz* wr. Kasjer *W. Mazurkiewicz* wr. Sekretarz *L. Dygat* wr. Następuje pokwitowanie: L. 371. Towarzystwo bratniej pomocy, od komisji posiłkowej we Lwowie, za pośrednictwem obyw. Wiktora Wiśniewskiego odebrałem na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu franków 267. Paryż 6. sierpnia 1873. *W. Mazurkiewicz* wr. kasjer.

Skutki palenia ognia w polu, który to zły zwyczaj dzieci pasące bydło dotąd jeszcze miewają, pokazały się w groźny sposób w Rakowicach, pod Gniewem. Od takiego ognia przez pasterków wznieconego, zapaliło się przeszłej niedzieli zboże na pniu i 12 morgów zgorzało. W innem miejscu w tej samej okolicy zajął się stog ze słomą od takiegoż ognia, a od stoga zapaliły się budynki gospodarcze i razem z domem mieszkalnym, sprzętem i kilku sztukami bydła zgorzały.

Ospa epidemiczna nie przestaje zabierać ofiar; w kilku powiatach gubernii Siedleckiej, mianowicie w Siedleckim, Bialskim, Węgrowskim, Łukowskim i Konstantynowskim. Tygodniowo zapada około 40 osób, z których więcej niż trzecia część umiera. Od pojawienia się ospy w gubernii Siedleckiej, po dzień 15. lipca r. b., zachorowało w ogóle osób 3157, z których wyzdrowiało 2243, umarło 870, pozostało w leczeniu 44.

Rząd turecki zamówił w fabryce Kruppa w Essen 500 armat. Pisma tureckie donoszą, że zamówienie to stało się za pośrednictwem rządu niemieckiego, który zobowiązał się też odebrać je z fabryki, celem zrewidowania, czy dobrze około nich zrobiono, oraz starać się o to, aby kontynuowane były według systemu aprobowanego w armji niemieckiej.

Korespondencje Redakcji. Pani F. K. U-szew: Całe podanie jest niezrozumiałe. — Panu H. F. lekarzowi w Bóbrce: Bardzo nam przykro, że życzeniu pańskiemu zadość uczynić nie możemy; z zasady bowiem nie umieszczamy nigdy żadnych polemik z korespondentami innych czasopism krajowych a już co najmniej z korespondentami tego piśmidła, które służy tylko za obronę rozmaitym zbrodniarzom. Sądzimy, że słuszna skarga pańska znajdzie uwzględnienie i to będzie dostateczną satysfakcją.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 26. sierpnia)

Kronika teatralna. Dziś 26. b. m. odśpiewaną będzie opera w 5 aktach J. Verdi'ego p. t. „Bal maskowy".

* W tym tygodniu prawdopodobnie w piątek 29. bm. przedstawioną będzie po raz pierwszy komedja M. Bałuckiego uwieńczona na tegorocznym konkursie krakowskim, p. t. „Emancypowane".

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 25. sierpnia. Licytacja. W sądzie obwod. w Tarnowie d. 22. września i 20. października dobra Jaślany; cena wyw. 20.000 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytacja na bydło rasowe. Komitet galic. Tow. gospodarczego ogłasza co następuje: Wraz z rozpisaną już poprzednio licytacją bydła rasy holenderskiej, odbędzie się z końcem września lub najdalej w początkach października także licytacja bydła rasy szwajcarskiej, a to tak buhajów jakoteż jałówek, zakupionych na miejscu swego pochodzenia, w najznakomitszych oborach. — Podając to do wiadomości powszechnej, wzywa Komitet panów chodowców bydła, którzyby do licytacji stanąć pragnęli, aby odnośne żądania swoje za pośrednictwem oddziałów, lub wprost do komitetu nadsyłać zechcieli, dołączając dokładny swój adres tj. miejsce zamieszkania i pocztę, a to tym celem, iżby o ostatecznym terminie licytacji nietylko przez pisma publiczne, ale i każdego zgłaszającego się bezpośrednio zawiadomić było można.

Warunki stanowią się te same, jakie istniały poprzednio — mianowicie: 1) Każdy chęć kupna mający, winien złożyć Komitetowi najdalej do 20. września b. r. zadatek w kwocie 25 złr. od sztuki i wymienić rasę i płeć każdej sztuki. 2) Zadatek ten zwrócony zostanie właścicielowi natychmiast po licytacji.

Zadatki wszakże, którychby właściciele bądź osobiście, bądź prez zastępcę do licytacji nie stanęli, albo o zaszłej przeszkodzie Komitet wczas nie zawiadomili, przypadają na rzecz funduszu. 3) Składającym zadatek wydawane będą karty legitymacyjne, uprawniające ich do licytowania. 4) Za cenę wywołania każdej sztuki, ustanawia się 50 prct. ceny kupna i kosztów zakupna, transportu i utrzymania aż do licytacji; niżej tej ceny żadna sztuka odsprzedaną nie będzie. 5) Członkowie Towarzystwa, którzy się wykażą, iż z wkładkami do Towarzystwa nie zalegają, otrzymają przy wypłacie opuszczenie 10 prct. tej ceny, za którą kupione sztuki zostały im przy licytacji przyznane. 6) Nabywca każdej sztuki obowiązany jest zatrzymać ją do chowu przez dwa lata najmniej i tylko za zezwoleniem Komitetu od tego warunku zwolniony być może. Nabywca, któryby tego warunku nie dotrzymał, wykluczony będzie od licytacji raz na zawsze 7) Wszelkie kwestje sporne przy licytacji rozstrzyga mianowana przez Komitet komisja.

Zawiadamia przytem komitet, iż celem podniesienia chowu bydła u włościan, przez stosowne zasilanie krwi, odłożył z tegorocznej subwencji ministerjalnej kwotę 1200 złr. na najem buhajów dla użytku gmin, a względnie włościan, przeznaczając z tejże po 50 złr. remuneracji rocznej za każdego na ten cel wynajętego buhaja.

Wzywa się zatem panów gospodarzy, którzyby z zasiłku tego korzystać chcieli, aby się za pośrednictwem odnośnych oddziałów gospodarskich do komitetu zgłosili. Ogłoszenie niniejsze raczą szanowne Rady oddziałów gospodarskich, jakoteż szanowne wydziały Rad powiatowych obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Memorjał Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, dotyczący środków podniesienia niektórych gałęzi przemysłowych przez zakładanie szkół rzemieślniczych, ustanawianie nauczycieli wędrownych, wystawianie wzorów i urządzanie pracowni wzorowych za pomocą uposażeń i zasiłków rządowych.

(Ciąg dalszy.)

Wyroby stolarskie.

Krakowskie wyroby stolarskie, które za czasów wolnego miasta miały wielkie powodzenie, mają dziś do zwalczania nader niebezpieczne współzawodnictwo w meblach wrocławskich i wiedeńskich. Skutkiem tego zmniejszyła się niezmiernie liczba majstrów stolarskich, a pozostali wolą się przeważnie podejmować robót nastręczających się przy budowlach.

Wspomnienia godnemi są jeszcze wyroby stolarskie w Wadowicach, Rzeszowie i Kalwarji. W ostatniem miejscu jest jeszcze około czterdziestu majstrów. Tu by przedewszystkiem przydało się urządzenie wzorowego warstatu i związków kredytowych. Gust bowiem wymaga naprawy przez przykład, wzory i rysunki, a stosunki pieniężne wyzwolenia z opieki żydowskich handlarzy mebli. Żyd dostawia drzewa najczęściej niedoschłego, płaci mało od sztuki, nie żądając za to starannej roboty, na czem traci i przemysł i publiczność, a majstrowie stolarscy wstępują w rolę uciemiężonych wyrobników handlujących meblami. Ze względu na wyroby posadzek, przydałyby się bardzo wzory i rysunki z wystawy wiedeńskiej.

Wyroby bednarskie i ciesielskie.

W wyrobach tego rodzaju górale i podgórzanie nasi okazują wielką zmyślność i zręczność. Jak łatwo przez dostarczanie dobrych wzorów i zapewnienie odbytu podnieść można ten rodzaj przemysłu domowego, dowiodło już kilka przykładów. W Białce pod Makowem, w Skawinie, Zawoi i Grzechini wyrabiają obecnie tysiącami taczki do nasypów kolei żelaznej i to różnej konstrukcji, włoskiej po 3.50, belgijskiej po 3.20. Robią je podług wzorów dostarczanych przez sekretarjat Izby handlowej w czasie budowy koszycko-bogumińskiej. Wyrobami temi zajmuje się w wymienionych czterech miejscach około 1500 ludzi, wyrabiających i inne przedmioty, jak taczki do kamieni, szafle, ławki i krzesła ogrodowe itp. Każdy wzór dostarczony naśladują najdoskonalej i ulepszone naczynia, jak np. szwajcarskie naczynia do nabiału rozpowszechniają przez roznoszenie ich po jarmarkach przed- i zakarpackich. Robotami bednarskiemi zajmują się mieszkańcy Tarnawy, Strzyżawy, Lachowic, Krzeszowa, Kukowa i innych. Okuć żelaznych dostarczają: Maków i Sucha. Zakupienie na wystawie dostatecznej liczby najstosowniejszych wzorów mogłoby wpłynąć nader korzystnie na wzrost i powodzenie tej gałęzi przemysłu domowego.

Wyroby koszykarskie.

Ważności tej gałęzi przemysłu zwykle dostatecznie nie oceniają. W okolicach jednak, gdzie się stosowny materjał znajduje, nastręcza sposobność do bardze zyskownych ubocznych zatrudnień.

Trzy czy cztery składy krakowskie sprowadzają przedmiotów tego rodzaju za 12—15 tysięcy złr.; w całym więc obrębie Izby handlowej potrzeba ich wynosić może około 30.000 złr. Przy wielkiej obfitości w kraju naszym, wikliny i sitowiny udoskonalenie przemysłu wyplatań różnego rodzaju mogłoby się stać źródłem znacznego zarobku.

Na uwagę zasługują plecionki ze słomy w okolicach Rzeszowa. Oryginalne kapelusze miejscowego wyrobu obszyte i podbite skrawkami płótna lakierowanego, obejrzeć można w muzeum przemysłowem w Krakowie. Kwaczała i Jeziorzany w krakowskiem słyną wyrobem rozmaitego rodzaju plecionek, koszy, półkoszków, koszałek i t. p. Ostatnie (koszałki) wystawione w r. 1867 na wystawie paryskiej, stały się przedmiotem licznych zamówień za granicę, szczególnie do winnic węgierskich.

Z Austrji wychodzi rocznie wielka liczba zgrabnie uplecionych koszyków z winogronami do Moskwy, gdzie koszyków tych następnie do użytku domowego poszukują. Udoskonalenie więc przemysłu koszykarskiego w tym kierunku mogłoby się stać podstawą znacznego wywozu. (Dok. n.)

Wiedeń, d. 25. sierpnia. (Telegram.) Na dzisiejszym targu było wołów sztuk 4976, płacono za cetnar mięsa od 33 do 35 zł.

Od Ajencji Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Poznań, 23. sierpnia. Na wczorajszem zebraniu akcjonarjuszów banku pod firmą „Kwilecki, Potocki i Spółka", uchwalono 6% dywidendy. Aby tę cyfrę uzyskać, spólnicy firmy zrzekli się przypadającej im tantiemy, która posłużyła na pokrycie licznych strat tego roku doznanych.

Wrocław, dnia 23. sierpnia. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Przez cały ubiegły tydzień niebo się wprawdzie często zachmurzało, lecz deszczu wcale nie wiele było, a przynajmniej nie tyle ile by go po tak długiej suszy na pokrzepienie okopowych roślin i traw pastewnych potrzeba było. Co do stanu tegorocznych zbiorów, to, uzupełniając poprzednie doniesienia nasze, dodajemy, że w Moskwie, cała okolica Samary — uważana za spichlerz kraju — równie jak i Besarabia, wielki w tym roku nieurodzaj mają, reszta zaś kraju w przecięciu średni zbiór przedstawia; we Włoszech sprzęt bardzo licho wypadł i kraj ten znacznego dowozu potrzebować będzie; Hiszpanja, Algier i Egipt zbiór okazują średni — przy jakości ziarna bardzo zadawalniającej; w Kalifornii urodzaj równie był piękny jak w roku zeszłym; Kanada wreszcie cieszy się zbiorem pod każdym względem dobrym. Powyższe wiadomości, dotyczące zbiorów, niemniej jak brak zapasów najzupełniejszy z przeszłego roku, a przytem nie najlepsze widoki co do kartofli, ożywiają bardzo spekulację i utrzymują na wszystkich placach jak najstalsze usposobienie handlu. W Anglii, pomimo wszelkich morskich dowozów, ceny znów w tym tygodniu o 1 szyl. wyższe; popyt bowiem na rachunek Francji a nawet i Niemiec coraz to znaczniejsze przybiera rozmiary. Francja przy wielkiem ożywieniu handlu, ceny pszenicy o $2—2\frac{1}{2}$ fr. notuje wyższe, a w Marsylii usposobienie tem było stalsze, że dowozy w ostatnim czasie bardzo zmalały i popyt znacznie przewyższał podaż. Mąkę niemniej w Paryżu jak na innych placach także płacono wyżej. W Belgii i Holandji przy bardzo ożywionym ruchu, ceny dość znacznej doznały podwyżki. Nad Renem i w południowych Niemczech popyt równie na żyto jak i na pszenicę bardzo był żywy i ceny wyższe. W Austrji i na Węgrzech dążność zwyżkowa panować nie przestała, do czego się także wielki nieurodzaj kukurudzy w znacznej części przyczynia. W środkowych i północnych Niemczech przy ożywieniu co dzień wzrastającem, ceny tak pszenicy jak żyta płacono wyższe. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc tal. 93, tyleż żyta na ten miesiąc tal. $67\frac{1}{2}$, na wrzesień-październik tal. $64\frac{1}{2}$, na październik-listopad tal. $63\frac{1}{2}$, na listopad-grudzień i na kwiecień-maj 1874 tal. $62\frac{1}{2}$. Na ostatnim targu naszym przy średnim dowozie i dobrej do kupna chęci, notowano: pszenicę za 100 kil. białą $7\frac{5}{6}$ do $8\frac{5}{6}$ tal., żółtą $7\frac{2}{3}—8\frac{2}{3}$ tal.; żyto za 100 kil. $6\frac{3}{4}—7\frac{5}{12}$ tal.; jęczmień za 100 kil. $5\frac{1}{2}—6\frac{1}{6}$ tal.; owies za 100 k. $4\frac{7}{12}—4\frac{5}{6}$ tal.; groch za 100 kil. $5\frac{1}{8}—5\frac{2}{8}$ tal.; wykę za 100 kil. $4—4\frac{1}{12}$ tal.; łubin żółty za 100 kil. $4—4\frac{1}{4}$ tal., niebieski $3\frac{1}{3}—3\frac{3}{4}$ talar.; rzep za 100 kil. $7\frac{1}{2}—8\frac{5}{12}$ tal.; rzepik za 100 kil. $7\frac{5}{12}—7\frac{11}{12}$ tal. Okowita stale, za 100 litr., 100% Tral., w miejscu $24\frac{5}{8}$ tal.; na ten miesiąc $24\frac{1}{2}$ tal., na sierpień-wrzesień $23\frac{3}{4}$ tal., na wrzesień-październik $22\frac{1}{3}$ tal., na październik-listopad 21 tal., na listopad-grudzień $20\frac{1}{2}$ tal., na kwiecień-maj 1874 $20\frac{7}{8}$ tal. Banknoty austrjackie $90\frac{1}{8}$ tal. za 150 złr., banknoty mosk.-polskie $82\frac{3}{8}$ tal. za 90 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 75, spirytus rafinowany z anyżem stopień 79 ct.

(Nadesłane.) Kto na wystawie powszechnej we Wiedniu chce nabyć srebrny lub złoty zegarek i łańcuch, lub też zamówić bezpośrednio listownie, ten niech się zwróci do powszechnie znanej, najlepiej renomowanej firmy: *Filip Fromm*, Rothentburmstrasse, 9 naprzeciw Wollzeile w Wiedniu. Obacz inserat.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy we Lwowie nie miał wczoraj przypadającego posiedzenia.

Powiadają, pisze *Czas*, że cesarz czytuje tylko jeden dziennik wiedeński, a tym jest *Fremdenblatt*. Nie bez znaczenia jest przeto następujące oświadczenie tego dziennika: „Nie utrzymujemy wcale, aby się Korona zaangażowała dla systemu panującego przez sankcjonowanie reformy wyborczej, owszem, najwyższemu czynnikowi konstytucyjnemu służy wśród wszelkich okoliczności prawo nieograniczone, inną iść drogą, jeśliby się zdawało, że to odpowiada interesom państwa; zaprzeczamy tylko, aby zaszły okoliczności, któreby pożądanem czyniły zboczenie z drogi, którą z rozmysłem obrano po upadku ministerstwa Hohenwarta".

Namiestnictwo czeskie niepozwoliło na założenie w Czechach Towarzystwa rolniczego w miejsce rozwiązanego przed dwoma laty. Starali się o to pozwolenie ks. Jerzy Lobkowicz, ks. Colloredo, hr. Ryszard Clam, hr. Mannsfeld, hr. Fryderyk Thun i hr. Wallis. Odpowiedź odmowną namiestnictwa, nieopartą na przepisach ustawy, można uważać tylko za środek represyjny.

Pierwsze wiadomości, jakie dochodzą z Francji o mianowaniu prezesów i sekretarzy rad jeneralnych, są na korzyść stronnictwa republikańskiego. I tak w departamencie Cher p. Devancoux republikanin po raz trzeci został obrany prezesem; p. Duvergier d'Haurane jest jednym z sekretarzy a całe bióro składa się z republikanów. Tak samo w departamencie Yonne, gdzie p. Lepère jest prezesem a sekretarzem p. Paweł Bert, republikanin, profesor fizyki w Sorbonie. Wybory radców jeneralnych w departamentach Yonne, Aude, Landes i Hérault wypadły równie na korzyść stronnictwa republikańskiego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Złoczów 25. sierp. Komitet przedwyborczy dla m. Złoczowa (wybierającego wspólnie z Brodami jednego posła) zawiązał się dziś pod przewodnictwem p. Mijakowskiego burmistrza miasta. Składa się z 12 członków: 6 izraelitów i 6 chrześcjan. Przy zawiązaniu uchwalono nie dzielić się lecz jako synowie jednego kraju ręka w rękę iść solidarnie. Obywatel S. Auerbach imieniem izraelitów oświadczył, że chcą posła takiego, by popierał wspólne interesa kraju, a nie był zwolennikiem gründerstw, bo te gründerstwa przyprowadzają kraj do upadku, ponieważ przez szwindle papierowe industrja kraju upada. Zgromadzenie oklaskami przyjęło to oświadczenie.

(Jak się dowiadujemy, w tej grupie miejskiej kandyduje dr. Jan Fried, dyrektor banku włościańskiego. Pewna część izraelitów brodzkich zaś, obok p. Frenkla, sekretarza tamtejszej Izby handlowej, stawia kandydaturę dra Landaua, który był dawniej adwokatem w Brodach, a teraz przemieszkuje w Wiedniu, dobiwszy się na giełdzie majątku. Red.)

Zagrzeb 25. sierpnia. Dziś został zagajony sejm chorwacki. Prezydent Mazuranicz w przemowie swej wyraził nadzieję, że porozumienie z Węgrami przyjdzie do skutku. Przyjęcie projektu ugodowego ma wszelkie prawdopodobieństwo za sobą.

Madryt 25. sierpnia. Na fregacie rządowej „Carner" załoga usiłowała podnieść rokosz czerwony, ale się nie powiódł.

Wiedeń, d. 26. sierpnia 11 godz. — minut.
Akcje kredytowe 241·—; Anglosy 194·50, Unionbank 146·—; Vereinsbank 62·25, Karola Ludwika 218·50; Kolei połud. 182·—; Banku franc.-austr. 81·—; Baubank 112·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: nieochocze i mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 25. sierpnia, 2. godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 70 złr. 10 ct., w srebrze 73·50; Losy pożyczki z 1860 r. 101·90, Akcje banku wiedeńskiego 970·—; Akcje banku kredytowego 243·50; Londyn 111·15; Srebro 105·80; Napoleondor 8·88.
Akcje banku franko-austr. 81·50 węgierskie akcje kredytowe 144·—; akcje banku angl.-austr. 196·50; Banku Związk. 147·—; kolei Karola-Ludwika 219·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 182·50; kolei alfoldzkiej 154·—; kolei Elżbiety 218·50, kolei lwowsko-czerniow. 140·—; kolei węg. półn.-wschod. 205·— Vereinsbank 63·—; kolei Rudolfa 161·50, kolei węg. wschodniej 73·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·25; losy z roku 1864 139·75, akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—, Verkehrsbank-Actien 151·—; Losy tureckie 64·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 113·50, kolej państw. 335·—, Wiener Bank Versin 178·—; Wiener Bauverein 48·—; Hypoth.-Rentenbank 55·— Rosyjskie Banknoty 1·49. Usp.: stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. 82·—, aust. akcje kredyt. 145·—; lombardy $110\frac{1}{2}$ akcje galicyjskie 100·—; kolei państwowej $202\frac{3}{4}$; kolei rumuńskiej $40\frac{1}{2}$ austr. noty bankowe $90\frac{7}{16}$; Losy z rok. 1864 —·— Usposobienie: stałe.
Paryż. Renta 57·80. Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 25 i 26. sierpnia.

Hotel Zorża. B. i St. hr. Komarniccy z Sassowa, G. Doriza z Stambułu, Z. Brzozowski i B. Marszycki z za kordonu, D. Pilczykow z Moskwy.
Hotel Angielski. S. Moraczewski z Królestwa, A. Rudnicki z Podola mosk., T. Suchodolski z Sławna, J. Pogłodowski z Podhajec, J. Gruszecki z Czarnej Niwy.
Hotel Europejski. K. hr. Młodecki z Brodów, J. Czajkowski z Sarny, L. Kruszyński z Ukrainy, A. Olszański z Wołynia, J. Poncet z Uścia, K. Letoff z Kijowa, M. Adler z Berlina.

Lwów z Izby handlowej dnia 26. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 50	219 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	140 50	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gallc. 5 prc. w. a.	77 75	77 —
„ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 29	5 23
Napoleondor	8 90	8 84
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 66
„ „ papierowy	1 52	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 23. sierpnia.		
5 prc. sjed. dług. pań. bank.	70 70	70 60
5 „ „ „ „ sreb.	73 60	73 80
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	95 —	94 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 50	76 75
5 „ „ „ „ galicyj.	76 —	75 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	77 —	76 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 70	97 40
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 25	91 10
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domł. pań. st 120 złr.	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy połycz. z roku 1839	295 —	292 —
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	102 40	102 20
„ „ „ 1864	139 75	139 25
„ prem. poż. węgiers.	85 —	84 50
„ Comorente	25 50	24 50
„ Kredytowe	174 —	173 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischgrätz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	570 —	568 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2075
„ rządowej fr. a.	337 50	336 50
„ zachodniej ces. Elżb.	218 50	218 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	185 50	184 50
„ galicyjskiej	220 50	219 50
„ czerniowieckiej	140 50	139 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	127 50	127 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	162 —	161 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	155 —	154 —
„ koszycko-bogum.	155 50	154 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	208 50	207 50
„ wschodnio-węg.	74 —	73 50
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	215 50	214 50
Banku narod. austrjac.	974 —	972 —
Zakładu kredytowego	245 —	244 —
Akcje banku anglo-austr.	197 —	196 50
„ „ angl.-węg.	65 —	64 50
„ Zakładu kredyt. węg.	146 —	145 —
„ bank. franko-austr.	84 —	83 50
„ „ franco-węgiersk.	29 —	29 —
„ „ krajowego galic.		
„ we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	118 —	117 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	64 —	63 50
„ dla obrot. ogólnego	152 50	151 50
„ austr. ogól. banku	138 50	137 [illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 50	47 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 75
„ (Emis. 1862) „ „	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	129 25
„ połudn. St. 500 fr.	110 20	109 80
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	91 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	104 —	103 75
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	93 50
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	98 —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	103 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 60	93 30
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 25	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 36	5 34
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 89	8 88
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	105 75	105 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65

Nadesłane. Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry
z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry", która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawrot głowy, uderzania krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 75.942 Gleinach, 14. lipca 1867.
Po Bogu, zawdzięczam życie wobec strasznych moich cierpień żołądkowych i nerwowych pańskiej „Revalescière du Barry."
Jan Godez, administrator parafii Gleinach pod Klagenfurtem, poczta Unterbergen.

Certyfikat Nr. 62.914. Weskan, 14. Września 1868.
Przez długie lata używałem wszelkiej możliwej pomocy lekarskiej przeciw chronicznym cierpieniom hemoroidalnym i wątrobianym jakoteż zatkaniom, a w rozpaczy chwyciłem się pańskiej „Revalesciere". Bogu i panu dziękować muszę za ten nieoceniony środek, który był dla mnie niezmiernem dobrodziejstwem. Franciszek Steinmann.

„Revalescière du Barry" pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 ct., za funt 2 złr. 50 ct. 2 funty 4 złr. 50 ct. 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 ct. i po 4 złr. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 ct., 24 filiżanek 2 złr. 50 ct., 48 filiżanek 4 złr. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 złr. na 228 filiżanek 20 złr. na 576 filiż. 36 złr. Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & comp. Wallfischgasse 8. jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ u aptekarza Ericha Keler; w BOCHNI u Franciszka Reissa c. k. salinarnego aptekarza, i u L. E. Bulsiewicza w BRAILE: u J. Max. Squarzy; w BRODACH: u M. S. Franzosa i G. Grünspana, w aptece pod złotym Orłem: w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obw. i u Ignacego Schnircha; w KOŁOMYI: u J. Sikorowicza; w KRAKOWIE: u Józefa Trauczyńskiego; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera aptekarza, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera dawniej Adolfa Berlinera, u Karola Schubutha i u Juljusza Reissa; w OŁOMUŃCU: u M. A. v. Gerhausera i u Ant. Meisnera; w PESZCIE: u Józefa v. Török; w PRADZE: u Jos. Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Machalskiego w RZESZOWIE: u J. Scheiters & Comp.; w TARNOPOLU: u A. Morawetza i Pr. A. Buchelta c. k. apt[illegible] obw.; w TARNOWIE u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Wmu Dr. Bulikowskiemu

dziękujemy serdecznie, przejęci wdzięcznością za pomoc nieocenioną i niczem nieopłaconą! Bledną jednak wszelkie wyrazy wdzięczności wobec pomocy niezwłocznej, umiejętnej i skutecznej, przez którą, wezwany w nocy, rzec możemy śmiało, iż wydarł dziecię nasze z rąk prawie oczywistej już śmierci. 2243 1—1

Wdzięczni

Teofil i Wanda Szumscy.

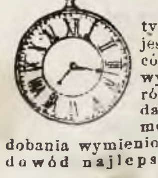
Adwokat

Dr. Julian Ruczka

otworzył kancelarję 2244 1—3

w Jarosławiu

przy ulicy Krakowskiej pod l. 70.



Zastrzega się przed oszukańtwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za nie zatrzymane pieniądze zwracają się.

☞ Ceny moje są zawsze niższe aniżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,

Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wiedeń.

2040 **Zwracamy uwagę na adres.** 8—12

Podziękowanie

oświadczam publicznie Doktorowi Med. homeopacie Wmu St. Kelerowi, mieszkającemu przy ulicy Jagielońskiej (Pojezuickej) l. 6 w domu Goldberga II. piętro, za spieszny i skuteczny ratunek w cholerze. 2245 1—1

Leon Sierpiński.

Fabryka likierów

LA FERME

Zamek Kvasney (poczta Solnik)

w Czechach, 2242 1—3

poszukuje placowego, posiadającego kredyt

Ajenta dla Lwowa.

Towarz. produkcyjne krawców we Lwowie

zawiadamia P. T. odbiorców i kupców, że z d. 16. sierpnia 1873 dotychczasowy magazynier p. **Teofil Tereszczak,** *w myśl uchwały walnego zgromadzenia, przestał jako członek dyrekcji podpisywać i zastępować naszą firmę.* 2232 3—3

Lwów, dnia 17. sierpnia 1873.

kasjer: **Wiśniewski Franciszek.** dyrektor: **Baczyński Zygm.**

Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona **1823 r.**



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 21—?



Główny skład

FORTEPIANÓW,

pianin i harmonium

JANA BALKO

przy ulicy Hetmańskiej

w własnej kamienicy l. 7.

Zwiedziwszy najcelniejsze zagraniczne fabryki fortepianów i Wystawę wiedeńską, sprowadził wyborne instrumenta w znacznej ilości, między któremi wyszczególniają się fortepiany Kapsa z Drezna, co do mechaniki, trwałości, dźwięcznego tonu i przystępnych cen.

☞ **Niżej cen fabrycznych.** ☜

☞ ***Gwarancja na 10 lat.*** ☜

Za wypożyczanie od 3 do 12 złr. miesięcznie, a na dłuższy czas jeszcze taniej.

Listowne zamówienia jak najrychlej i najsumienniej wykonywuje. 2202 5—20



TRUMNY KRUSZCOWE

c. k. uprz. fabryki **A. M. Bescherner** w Wiedniu, przewyższające znacznie pod względem **wytrwałości i wytworności** wszelkie wyroby tego rodzaju innych fabryk, dla tego też i nieporównanie lepsze, są **w wielkim wyborze** po cenach fabrycznych do nabycia.

Również **materace, poduszki, kapy i świece** itd. Zamówienia telegraficzne uskuteczniają się natychmiast. 2012 31—?

Jedynie główny skład utrzymuje

A. OPUCHLAK we Lwowie

pod l. 47 m.

Zapisy uczennic i egzamin wstępny do instytutu

WALENTYNY z Trojanowskich HOROSZKIEWICZOWEJ

na rok 1873/4, odbywać się będą 2236 2—2

dnia 28., 29. i 30. sierpnia.

Zaś kurs nauk rozpoczyna się z dniem 2. września, we wtorek.

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, że mój już **od lat sześciu** we Lwowie istniejący

Wyższy Zakład naukowy żeński

tak jak w poprzednich latach, otwartym zostanie

z dniem 1. września r. b.

dla wszelkich wykładów szkolnych, jakie dla takich zakładów są przepisane.

Wpis uczennic rozpoczyna się z dniem 25. sierpnia.

Filipina Czemeryńska,

2227 3—3 przełożona zakładu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 14 II. piętro.

Dr. J. CHĄDZYNSKI

operator prymarjusz przy głównym sapitalu

lekarz chorób nerwowych, skórnych, przyrzutnych, 2170 5—?

mieszka obecnie

w Rynku nad sklepem Towarnickich.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13,

naprzeiw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 14—?

Apteczki choleryczne

według przepisu Wgo dr. Jasińskiego już w roku 1866 i 1872 z wielkiem powodzeniem używane, są do nabycia **w aptece pod „Złotym Jeleniem"** 2235 2—3

Braci Łazowskich

we Lwowie.

Cena 4 złr. 50 cnt.

Kilkanaście sztuk

buhajów i jałówek

rasy szwajc. jest na sprzedaż w Łoszniowie, poczta Mikulińce.

2220 3—3 **Ign. Zabielski.**

Ajenci, inspektorowie i kolporterowie

przyjmowani będą pod korzystnemi warunkami przez dom handlowy i wekslowy

ALEKSANDRA SUCHANEK w Bernie.

Oferty bezpośrednio listownie. 2159 5—6

Pasy do maszyn

z najlepszych skór belgijskich.

Rzemyki i spinki do pasów.

Tłuszcz angielski do utrzymywania pasów i **szpik czysty** do skór.

Sukna bernardyńskie

wyrobu z dóbr Alfreda hrabiego Potockiego.

Bundy do podróży

praktycznego kroju, w różnych wielkościach z podszewką i bez

po ***bardzo umiarkowanych cenach***

poleca 2228 3—3

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Luckiego

we Lwowie przy placu Halickim pod l. 14 obok Banku Hipotecznego.

Cenniki na żądanie franko.

Wielki skład

Obić papierowych

z fabryki pp. Roberta i Bhda Sieburger w Pradze

utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. Wzory przesyłają się franko. 2046 13—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 2017 132—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Września 1873 r.

W 1873 roku **3** losowania, w latach 1874 i 1875 **8** losowań,

sprzedają 2004 26—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny

i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**

„ „ **Galicyjski Bank Krajowy**

i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem	
5½	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„

2008 50—?

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie

przy placu św. Ducha l. 10, **jako główna ajencja dla Galicji,** przyjmuje stale przedpłatę na



istniejące od roku 1865, co tydzień jeden numer z dwóch arkuszy złożony.

Wobec rozbudzającego się ciągle ruchu literackiego, wydawca **„Kłosów"** pismo to **w roku 1873** znacznie rozszerzył, a dział ilustracyj podniósł do równi pism ilustrowanych angielskich, francuskich i niemieckich, uwzględniając tegoroczną wystawę wiedeńską.

Od Nowego Roku 1873 liczba ilustracyj **zdwojoną została przez umieszczenie najsławniejszych utworów** malarzy zagranicznych, co tem więcej publiczność polską, abonującą dotychczas pisma zagraniczne, do prenumeraty **„Kłosów"** zachęcić powinno.

Z przyjemnością podnieść tu możemy, że liczba abonentów w Galicji przed kilku laty zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy wynosząca, **dziś już do tysiąca dosięga,** co najwybitniej o wartości pisma świadczy.

Prenumerata kwartalna we Lwowie **3** złr. **60** ct., na prowincji z przesyłką w opasce **4** złr. **40** ct.

UWAGA I. Dzieła Józefa Korzeniowskiego wychodzą, począwszy od 1. stycznia 1871 roku, po jednym tomie kwartalnie, objętości 30 arkuszy in 8vo ścisłego druku, cena którego dla osób prenumerujących „Kłosy" lub „Tygodnik Romansów i Powieści" wynosi złr. **2,** osoby zaś nie prenumerujące żadnego z tych pism, płacą po złr. **3·40** za tom: TOM I.: Życiorys Korzeniowskiego. — Spekulant. — Kollokacja. — Wędrówki oryginała. — Podziękowanie. — Egzekwie. — TOM II.: Nowe wędrówki oryginała. — Emeryt. — TOM III.: Garbaty. — Druga Żona. — Ofiara i sumienie. — Po latach trzydziestu. — Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy. — Anilka. — TOM IV.: Tadeusz bezimienny. — Wdowiec. — TOM V.: Pan Stolnikowicz. — Wyprawa po Żonę. — Szczęście za górami. — TOM VI.: Krewni. — TOM VII.: Jedynaczka. — Dwa Śluby. — Scena na balu. — Pojedynek. — Panna postępowa. — Ksiądz Gwardjan. — Przedmiot do powieści. — Narożna kamienica. — Krzyż na stepie. — Posłuszeństwo. — Wtorek i Piątek. — Instynkt. — Pomyłka. — Korespondencja. — Spotkanie w Salzbrunn. — W TOMIE VIII. mieścić się będą: Klara. — Aniela. — Mnich. — Dymitr i Marja. — Piękna kobieta. — Dziewczyna i Dama. — Umarli i żywi. — Karpaccy górale. — Andrzej Batory.

UWAGA II. Całe wydanie dzieł Józefa Korzeniowskiego obliczone zostało na 11 tomów. — Osoby nie prenumerujące „Kłosów" lub „Tygodnika Romansów i Powieści" płacą za tom **3** złr. **40** ct., czyli za tomów 10, **34** złr.

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie

przyjmuje również przedpłatę na

ALBUM JANA MATEJKI

edycję przepyszną w wielkim arkuszowym formacie na pięknym welinie ze 100 rycinami przez samego artystę na drzewie wyrysowanemi.

Cena we Lwowie 12 złr. 70 ct., na prowincji 14 złr. 2094 6—?

ALOJZY SMÓLSKI

lekarz weterynarji

powtórnie dyplomowany przez paryską szkołę (Alfort)

posiadający świadectwa, jako były praktykant klinik: w Hanowerze, Berlinie, Warszawie, Zurychu, Dreznie, Brukseli i Monachium, po czternastoletniej praktyce w zawodzie weterynaryjnym (z tych dziesięć we Francji), osiedlił się we Lwowie, by poświęcić swoje doświadczenie w tej gałęzi nauk medycznych nie bardzo jeszcze upowszechnionej w Galicji.

Mieszka przy ulicy Karola Ludwika l. 29, obok hotelu Kuhna.

Ci z szanownych obywateli, którzyby życzyli sobie pod względem zootechnicznym, fachowego kierownictwa w umiejętnym doborze i ulepszeniu ras krajowych, lub chcieli zrobić ze mną układ co do perjodycznego dozorowania ich inwentarza, upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie przez korespondencję. 2082 11—?

Zum rothen Rössel

(Pod czerwonym konikiem)

RESTAURACJA, HANDEL WIN i PIWIARNIA

w Wiedniu.

Wieden, Hauptstrasse Nr. 31

(naprzeciw kościoła Paulinów).

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności, a przedewszystkiem osobom przybywającym do Wiednia z Galicji, Wielkiego księstwa Poznańskiego, królestwa Kongresowego, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, doborem potraw, win węgierskich, austrjackich i wszystkich zagranicznych, przy cenach jak najumiarkowańszych.

NB. Ośmielam się przytem nadmienić Szanownym osobom, które zaszczycą mój zakład swoją bytnością, iż z wszelką łatwością mogą rozmówić się w nim po polsku.

2223 3—3 Z uszanowaniem

Albin Miączyński.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.